

Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 37 (745) 14 września 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

PODWYŻSZENIE KRZYŻA ŚWIĘTEGO

Odpuść

Ludzie wypowiadają wiele słów. Ich jakość bywa różna, niemniej słowem można zrobić zarówno wiele dobrego, ale też złego. Jako chrześcijanie mamy świadomość, że Pan Bóg słyszy każde nasze słowo i to powinno być motywem, który posiada decydującą moc zanim pozwolimy danemu słowu opuścić nasze wnętrze. Jednak istnieje możliwość powstania rozbieżności pomiędzy wypowiadaniem słowem a postępowaniem, stąd to czyny człowieka posiadają szczególną siłę i dają okazję do sprawdzenia kim on jest i czym kieruje się w życiu.

W minionym roku w naszych rozważaniach podjęty był temat fenomenu ludzkiego ciała i bogactwa jego wyposażenia, otrzymanego od Stwórcy. W tym roku pochyliśmy się nad tym, w jaki sposób postępować, by cieszyć się jak najdłużej dobrym zdrowiem i szczęściem wynikającym z prowadzenia życia na wysokim poziomie moralnym. Przewodnikiem w tej wędrówce będzie Słowo samego Boga, które jest najcenniejszą wskazówką.

Pewien człowiek zaczął odczuwać narastające dolegliwości zdrowotne. Zostały przeprowadzone specjalistyczne badania, które jednak nie dały żadnej odpowiedzi na pytanie o przyczynę tych zaburzeń. Stan pacjenta ulegał coraz większemu pogorszeniu i wydawało się, że pozostało już tylko czekać na przejście z tego świata na drugi. Wreszcie podczas odwiedzin ktoś z grona jego bliskich znajomych oświadczył: *Przyczyna Twojego stanu nie leży w organizmie, ale w postawie ducha. Ciągle nosisz w sobie urazy do ludzi, którzy sprawili ci wiele bólu w życiu. Ty im nie przebaczyłeś i jest przyczyną tego, co się z tobą teraz dzieje. Jeśli chcesz wyzdrowieć musisz zdecydować się na przebaczenie, w przeciwnym razie będzie tylko gorzej.* Była to najtrafniejsza diagnoza, której potrzebował.

To nie jest jeszcze jedna wymyślona opowieść z morałem, ale cenny przykład, odślanający bolesną prawdę; prawdę o skutkach braku przeba-

czenia.

Nie da się uniknąć w tym życiu ran, które ludzie potrafią sobie wzajemnie zadawać. Bywa, że nie są one głębokie i zapomnienie o nich nie sprawia większego problemu. Ale bywa też, że ból zadany przez drugiego człowieka wbija się niczym nóż w serce a wówczas przebaczenie staje się czymś bardzo trudnym. Rany najboleśniejsze potrafią zadać ci, którzy zajmują najbliższe miejsce w naszym życiu. To samo słowo pozbawione ciepła a wypełnione złymi emocjami posiada zupełnie inną siłę kiedy słyszymy je od obcego a inną kiedy kieruje je ktoś nam bliski... I wówczas, gdy zostaniemy zranieni, możemy się zawnąć i uznać, że tym razem to już za wiele i nie ma mowy o przebaczeniu. Ilu ludzi żyje z takim przekonaniem? Nie chodzi o to, aby liczyć lecz by dostrzec jak bolesne i tragiczne skutki niesie z sobą taka postawa. Wydawać by się mogło, że brak przebaczenia i noszona w sobie złość dają pewnego rodzaju ulgę, jednak w rzeczywistości jest tak zupełnie odwrotnie. Noszone urazy powodują narastające skutki, które odbijają się także na zdrowiu człowieka. Cena, jaka płaci się za zgodę na brak przebaczenia jest bardzo wysoka.

Najważniejszym elementem podjętego tematu nie jest świadomość owych skutków lecz pytanie: A co na to Pan Bóg? To Jego zdanie jest najważniejsze! Wsłuchując się uważnie w słowo dzisiejszej liturgii słowa, znajdujemy bezcenną wskazówkę: *Odpuść winę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy* (Syr 27, 30 - 28,7). Warto dostrzec, że nie ma tu żadnych komentarzy czy warunków. Pan jasno wzywa, aby przebaczyć z serca.

Czyni to, ponieważ zależy Mu na szczęściu człowieka i zna tragiczny mechanizm wynikający z braku przebaczenia. Nie mówi „zapomnij”, ale odpuść. Ci, którzy posłuchają tego wezwania nie tylko będą cieszyć się spokojem serca, ale także dodatkowo mogą liczyć, na Boże wybaczenie kiedy sami o nie poproszą. Czy można przejść obojętnie wobec takiego wezwania?

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Lb 21,4b-9

Psalm: Ps 78,1-2.34-38

II czytanie: Flp 2,6-11

Ewangelia: J 3,13-17

ks. Zbigniew Zachorek

Muzyka - część XVII

Dziś o kolejnych płytach **Jean Michel Jarre'a**.

W 1986 r. komponuje płytę **Rendez-Vous**. Jest to przepiękna sześcioczęściowa suita skomponowana w zabójczym tempie 3 miesiące, specjalnie na koncert w Houston. Wydawało się, że katastrofa promu Challenger pokrzyżuje plany artysty i koncert zostanie odwołany, a jednak postanowił swoją muzyką uczcić ofiary tej tragedii. Ostatni utwór z albumu „Last Rendez-Vous – Ron's piece” został poświęcony pamięci przyjaciela MJM Rona McNaira. Pierwotnie miał on wykonać swoją partię saksofonową na pokładzie promu w przestrzeni kosmicznej jednak los nie dał mu szansy i na koncercie zagrał ją Kirk Whalum. „First Rendez-Vous” rozpoczyna się łagodnie i delikatnie przygotowując słuchacza na spektakularne wejście części drugiej. „Second Rendez-Vous” to niesamowity utwór, którego dźwięki zna chyba każdy na naszej planecie. Ta monumentalna kompozycja łączy w sobie muzykę elektroniczną i partie symfoniczne, które uzupełniają śpiewy chóralne i niezapomniany dźwięk laserowej harfy. „Third Rendez-Vous” to piękny, nostalgicznie smutny przerywnik. Podniosły nastrój albumu łagodzi „Fourth Rendez-Vous”, którego optymistyczne rytmy wprowadzają klimat radosnej zabawy. „Fifth Rendez-Vous” to kolaż dziwnych dźwięków, po którym następuje chwila zadumy przy przejmującym „Last Rendez-Vous”.

Płyta **Revolutions** z 1988 r. to udany mariaż nowoczesnej muzyki elektronicznej i orientalnych arabskich klimatów. Industrialne dźwięki wielkich fabryk, harmonicznie przeplatają się z wibrującym głosem muezzina, wzywającego wiernych na modlitwy i odgłosami wielkich miast, w których przyszło nam żyć. Stworzona z myślą o przekazaniu współczesnym pokoleniom prawdy o swoistych rewolucjach mających miejsce w wielu dziedzinach naszego życia - technice, religii czy obyczajowości. Jeden z utworów „September” został zadedykowany pamięci Dulcie September, emigrantce z RPA skrytobójczo zamordowanej 29 marca 1988 na paryskiej ulicy. Gościnnie na albumie wystąpił Hank Marvin z grupy „The Shadows”, który swoją solówką gitarową wpasował się w elektroniczne tło „London Kid”, stanowiący tak charakterystyczny, muzyczny portret młodego londyńczyka lat 60. Utwory „Revolutions”, „Tokyo Kid” i „Computer Weekend”, gdzie na surowej elektronice odcisnięto piętno religijnego orientu, pozwalają na chwilę zadumy nad obecnymi w tej stechnicyzowanej erze komputerów, wątpliwościami i sprzecznościami natury technicznej i religijnej. Nad coraz powszechniejszym fanatyzmem w kierunku, którego niebezpiecznie grawituje religijność. Ciekawostką jest, że po koncercie „La Defense” wznowiono wydawanie albumu w zmienionej wersji. Zmiany obejmowały tytułowy utwór - zniknął flet i pojawiła się arabska orkiestra.

Album **En Attendant Cousteau** z 1990 r. to muzyczny hołd złożony przez Jarre'a francuskiemu oceanografowi Jacques-Ives Cousteau. Znakomitemu badaczowi głębin oceanicznych, dyrektorowi Muzeum Oceanograficznego w Monako i zdolnemu konstruktorowi (jest projektantem m.in. akwalungu) poświęcił Jarre ostatni z utworów, od którego album wzięł nazwę „En Attendant Cousteau”. Ten blisko 50. minutowy utwór to zapowiedź nowego nurtu w muzyce, czyli ambientu. Od tej pory ambient to określenie muzyki bez rytmiki, gdzie dźwięki leniwie układają się w harmonijną, spokojną całość. W efekcie powstał znakomity kawałek muzyki, przy którym można się doskonale wyciszyć i zrelaksować. Hipnotyczne, delikatne akordy, od czasu do czasu przerywane pojedynczymi dźwiękami fortepianu, a

gdzieś w tle niezwykle odgłosy przenoszące nas w inny wymiar rzeczywistości. Utwór ten skomponowany został na AMI - komputerze, w którym wprowadza się wymagane dane (zakres gam, dźwięków itp.), na podstawie których komputer generuje muzykę. W stworzeniu dynamicznych, radosnych rytmów „Calypso part 1” pomagały MJM stalowe bębny prosto z Trynidadu i muzycy z „The Amoco Renegades”. Właśnie bębny nadały albumowi niezwykle karaibski charakter, dzięki któremu przenosimy się na tropikalną plażę. „Calypso part 2” - to już bez tych rytmów, ale równie dynamiczna część albumu, w której wyraźny nacisk położono na partie rytmiczne. Po radosnych, beztrudnych klimatach pora na chwilę nostalgii i zadumy przy „Calypso part 3 Fin de siecle”. Ta podniosła suita jest łagodnym wprowadzeniem do „Waiting For Cousteau”.

Inspiracją do stworzenia albumu **Chronologie**, z 1993 r. była rozprawa „Krótka historia czasu” autorstwa Stephena Hawkinga. Motywem przewodnim jest czas i przemijanie. „Chronologie part 1” to łagodne wprowadzenie w dynamiczną od pierwszych taktów „Chronologie part 2”. Monumentalne organy w połączeniu z chórem przypominają o fascynacji Jarre'a muzyką klasyczną, a zwłaszcza J.S. Bachem. Jednak wyrazista rytmika delikatnie zbliża „Chronologie part 2” ku nurtowi techno. „Chronologie part 3” to chwila uspokojenia przed znów dynamicznym i radosnym „Chronologie part 4”. W „Chronologie part 5” zostały użyte odgłosy zegarków, które nieodmiennie kojarzą się nam z upływem cennego czasu i przemijaniem. Znakomite „Chronologie part 6” przywodzi na myśl poprzednie dokonania artysty, czyli stare, dobre „Oxygene” z delikatnym, przestrzennym dźwiękiem. Na finał znów wracamy do klasyki i organów w „Chronologie part 8”, którego wyrazisty rytm i dynamikę kończy uspokajający ton bijącego serca. W czasie pracy nad albumem „Chronologie” Jean Michel Jarre współpracował ze znanym producentem zegarków firmą Swatch, który pomógł sfinansować trasę koncertową MJM „Europe In Concert”. W tym samym czasie Jarre projektuje własny, niepowtarzalny design dla jednego z modeli zegarków Swatch, i dodatkowo komponuje melodyjkę użytą w alarmie owego zegarka. Dźwięki te pojawiają się na płycie Chronologie m.in. w utworze „Chronologie part 4”.

Dokładnie 20 lat po wydaniu Oxygene, w 1997 r. Jarre postanawia wrócić do swojego opus magnum i dopisuje dalszą część znakomitego albumu - pod tytułem **Oxygene 7-13**. Wyciąga z zakamarków studia stare, analogowe maszyny i zaczyna odkrywać je na nowo. Dalszy ciąg „Oxygene” doskonale koresponduje z utytułowanym poprzednikiem. Już pierwsze dźwięki „Oxygene 7” sugerują, że mamy do czynienia ze spektakularnym powrotem do dawnej wielkości. Ciepłe szumy analogowego syntetyzatora wprowadzają w „Oxygene 8”, a zaraz potem wchodzimy w bezkresną, analogową przestrzeń, jaką rozciąga wokół nas „Oxygene 9” i jego kosmiczne dźwięki. Pierwszy konkretny rytm pojawia się w „Oxygene 10”, zaś w „Oxygene 11” Jarre pozwala sobie na zabawę z dźwiękami, które poddaje wielu modyfikacjom za pomocą różnorodnych filtrów i efektów. Kończący album Oxygene 13 to klimatyczny powrót do finału „Oxygene” z 1976 r., czyli do „Oxygene 6”. Jeanowi Michelowi Jarre'owi udało się niełatwa sztuka. W stechnicyzowanych latach 60. zdołał nagrać płytę, która dźwiękowo datuje się na lata siedemdziesiąte, a mimo tych odległości w czasie jej brzmienie jest tak doskonale współczesne. Płytę Jarre zadedykował swojemu pierwszemu mistrzowi P. Schaefferowi, który był jego nauczycielem w GRM.

ks. Andrzej

Modlitwa za wstawiennictwem św. Pawła w roku jubileuszowym



ROK św. PAWŁA

Boże, nasz Ojczy, za wstawiennictwem św. Pawła, prosimy, uświęć nasze rodziny, by stawały się środowiskiem wychowania do życia chrześcijańskiego. Zapal w sercach młodych pragnienie głoszenia ewangelii Jezusa i służby Tobie na wzór św. Pawła.

Poślij swojemu Kościołowi licznych i świętych kapłanów, autentycznych świadków Twojej miłości. Spraw, aby nasz Kościół w tym roku poświęconym św. Pawłowi wzrastał w miłości ku Tobie i ku braciom.

być bliżej Boga

Tegoroczne rekolekcje wakacyjne 60. osobowa grupa, wspólnie z ks. Zbyszkciem, spędziła w Rajgrodzie niedaleko Augustowa. Jej uczestnikami byli ministranci, młodzież oazowa i rodziny. Temat: "WALKA" wskazywał dla każdego z nas nowe możliwości bycia bliżej Boga, poprzez codzienne podejmowanie walki w naszym życiu.

Nasze zakwaterowanie mile zaskoczyło swoim standardem i urokliwym położeniem. Dzień zaczynaliśmy poranną gimnastyką pod okiem p. Krzysztofa, który ma nie tylko zdolności fizyczne... ale również i poetyckie.

Wielkie doświadczenie duchowe przeżyliśmy już w trakcie podróży do Rajgrodu. Obecność w Muzeum Powstania Warszawskiego wzbudziła w nas jeszcze większą miłość do naszej ukochanej Ojczyzny-POLSKI.

Codzienną Eucharystię, czyli najbliższe spotkanie z Jezusem, mieliśmy okazję przeżywać w Sanktuarium Maryjnym, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Rajgrodzkiej Królowej Rodzin.

Ilość atrakcji każdego dnia przerosła nasze marzenia.

Wielką radością był kryty basen w Ełku, gdzie wszyscy bawiliśmy się wspaniale. Byliśmy pod pomnikiem i na wystawie fotografii naszego ukochanego Papieża Jana Pawła, które upamiętniały Jego wizytę w tym miejscu. Z wielką ciekawością spoglądaliśmy na znaki umieszczone przy drodze w Rajgrodzie. Wyznaczały one Szlak Papieski z Ełku do Sejn. Dane nam było przeżyć to doświadczenie. Popłynęliśmy tym samym statkiem i trasą, którą płynął kiedyś Ojciec Święty; z Augustowa do Studzienicznej, gdzie wśród jezior znajduje się najpiękniejsze Sanktuarium Maryjne. Tam również znajduje się pomnik upamiętniający Jego wizytę.

Kolejny dzień i kolejne niespodzianki to zwiedzanie miejsca poklasztornego Ojców Kamedułów z wieżą widokową na Jezioro Wigry. Następnie udaliśmy się do Sejn, gdzie znajduje się przepiękna Bazylika Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Tutaj, u stóp obrazu Matki Bożej Sejnenskiej Patronki Rodzin, wiele rodzin doświadczyło

cudu, a zapewnienie siostry, że nikt tutaj nie trafia bez wezwania Maryi umocniło w nas ufność w Jej troskę o każdego z nas.

Wielkim przeżyciem była Msza Święta polowa odprawiana w obozie harcerskim i wspólne gry, zabawy oraz śpiewy przy wieczornym ognisku.

Każdy dzień skracał nasz pobyt, ale ubogaceni nie żałowaliśmy minionych chwil.

Atrakcją innego dnia była wycieczka kolejką wąskotorową, która zawiozła nas na wspaniałą piknik. Wszyscy świetnie się bawili i podpatrywali rzemiosło ludowe, robienie masła, wyszywanie i rzeźbienie. Kosztowaliśmy również krupniku z ogromnego kotła.

Podczas kolejnego dnia wyjazdu wielkie wrażenie zrobiła wieś Stańczyki, a szczególnie największe w Polsce mosty przypominające swoim wyglądem rzymskie akwedukty. Z kolei Suwalski Park Krajobrazowy daje wspaniałe możliwości wypadowe na liczne piesze wycieczki. Smolniki i punkt widokowy "U PANA TADEUSZA" to tylko niektóre z możliwości.

Największą jednak niespodzianką, która pozostanie w pamięci wszystkich, była wycieczka na Litwę i zwiedzanie Wilna. Nasza przewodniczka dała z siebie wszystko. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od bardzo ważnego miejsca dla Polaków mieszkających w Wilnie, cmentarza ROSSA gdzie spoczywa Matka J. Piłsudskiego i Jego serce, oraz wielu wybitnych Polaków. Architektura sakralna kościołów św. Piotra i Pawła, św. Katarzyny, św. Anny i Katedry Wileńskiej wryła w naszych sercach i duszach swoje miejsce. Zobaczyliśmy również miejsce pobytu św. Faustyny i pierwotny obraz Jezusa Miłosiernego, namalowany według Jej objawień. Oglądanie panoramy Wilna ze wzgórza dało możliwość oceny wielkości i piękna miasta. Mieliśmy też możliwość zobaczyć miejsce pobytu i twórczości naszego poety Adama Mickiewicza. Wszystko jednak okazało się małe, kiedy stanęliśmy w Ostrej Bramie, u stóp Cudownego Obrazu Maryi, jakiegokolwiek słowa nie miałyby tutaj sensu. Ta wycieczka była uwieńczeniem całego pobytu. Wszyscy uczestnicy stwierdzili, że było wspaniale, ciekawie i wesoło. Wszystko jednak nie miałyby miejsca, gdyby nie błogosławieństwo Naszego Pana.

Dziękujemy też z całego serca organizatorowi ks. Zbyszkowi, opiekunom naszych grup i darczyńcom, którzy wspomogli finansowo wiele naszych wycieczek. Zapewniamy o modlitwie.

Wdzięczni uczestnicy

Uśmiechnij się

Do gabinetu psychiatry wchodzi mężczyzna z żoną, skarżąc się na jej apatie. Lekarz porozmawiał z pacjentką, potem ją objął, pogłaskał i kilka razy pocałował. Wreszcie zwraca się do obecnego przy tej scenie męża:

- Oto zabiegi, które są potrzebne pańskiej żonie. Powinny być stosowane przynajmniej co drugi dzień. No powiedzmy we wtorki, czwartki i soboty.

- Dobrze, we wtorki i czwartki mogę żonę do pana przyprowadzać, ale sobota wykluczona - gram z kolegami w karty!

Rodzino, jaka jesteś?

Przebaczyć, to ochronić swoje serce przed złem

Mąż oświadczył, że musi zaopiekować się mieszkaniem przyjaciela, który na jakiś czas wyjechał. Uprzedził, że pozostanie tam na noc. Po trzech latach dowiedziałam się, że ma dziecko. Obecnie jesteśmy w separacji. Trudno mi było to znieść. Teraz widzę, że najbardziej męczył mnie wtedy krytycyzm i osąd. Nienawidziłam go. Przeżywałam piekło na ziemi.

Zaczęłam szukać prawdy Bożej. Zrozumiałam, że do tej pory żyłam jak samochód, który jeździ po ulicach, nie respektując zasad ruchu drogowego. Musiałam przebaczyć. Potem zrozumiałam, że powinnam to zrobić nie dla niego, a dla siebie samej. Na początku nie byłam w stanie przebaczyć, tylko powiedziałam Bogu: "Chcę przebaczyć". Zrobiłam to, ponieważ Bóg tak chce, a wiem, że chce dla mnie dobrze.

To przebaczenie było procesem. Mąż nie chciał naprawić swoich źle podjętych decyzji. Jego zachowanie nadal sprawiało mi przykrość, nie chciał na przykład płacić alimentów. Kiedy spytałam: "Dlaczego to robisz, czy ci nie zależy, by twoje dzieci miały lepsze jedzenie albo kupiły sobie nowe buty?", odpowiedział, że wie, co robi. Co miałam zrobić? Musiałam kolejny, siódmy, a nawet siedemdziesiąty siódmy raz przebaczyć, inaczej uraza zatrułaby moje życie. Prosiłam Boga, by mnie z tego uwolnił, by dał mi przebaczące serce. By jakkolwiek złość, rozpacz czy rozgoryczenie nie okradało mnie z radości życia, którą przeznaczył dla mnie mój Ojciec, Bóg.

Po jakimś czasie inaczej już patrzyłam na męża. Widziałam w nim duszę, która jest w ciemności. Nie mógł przekazywać miłości, bo nie miał skąd jej czerpać (on nie chciał być we wspólnocie). Ja byłam w dużo lepszej sytuacji. Bóg mnie uwolnił z nałogu palenia, wyciągnął z chronicznego uzalania się i niezadowolonia. Im bardziej szukałam Jego woli, tym bardziej On mnie zmieniał. W końcu zmienił moje serce tak, że mi samej ze sobą było lepiej, a i innym też. Kiedy spotykam się z mężem, by załatwić jakiegokolwiek sprawę, to czuję, że w moim sercu nic się nie burzy. Dla mnie sprawdzianem pełnego przebaczenia jest możliwość pojednania. Jeżeli mogę usiąść z TĄ drugą osobą, spokojnie napić się herbaty i porozmawiać, to znaczy, że przebaczenie nastąpiło.

Bardzo chciałam przebaczyć teściowej. Powtarzała mojemu mężowi: "Zonę możesz zawsze znaleźć nową, a matka jest jedna". Te słowa były jak klin wbity w naszą rodzinę. Rzeczywiście, mąż nie przeżywał ze mną jedności i bliskości, lecz pozostawał w emocjonalnym uzależnieniu od matki. Postanowiłam przebaczyć teściowej te raniące słowa. Nie przebaczyłam, ale powiedziałam Bogu, że decyduję się... i to jest ważne. Przebaczenie przychodzi od Ducha Świętego. To On daje inne spojrzenie, to On jest zesłany, by mnie nauczyć wszystkiego (zob. J 14, 26). Teraz widzę wszystko przez pryzmat Bożego słowa. Przede wszystkim wiem, że nie chodzi o walkę z teściową, czyli z krwią i ciałem, ale z władcami świata ciemności, z duchowymi pierwiastkami zła na wyżynach niebieskich... (zob. Ef 6, 12). To właśnie w ich interesie jest ugodzić w rodzinę, bo od początku chcą zniszczyć człowieka. Jeśli będę się gniewać, kto na tym zyska?... Zło. Będzie nie tylko w sercu teściowej, ale i w moim. Dlatego kiedy decyduję się naprawdę przebaczyć, chronię swoje serce przed złem. Czyż Bóg nie jest wspaniały?

Ludmiła Tekst pochodzi z Miesięcznika Formacji Różańcowej "Różaniec"

Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Rodzice, Młodzieży i Dzieci, pamiętajcie, że „przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę” (FC 86) i że „cywilizacja i trwałość narodów zależą przede wszystkim od stanu ich rodzin” (ChL40).

z folderu „Rok Rodziny w diecezji bielsko-żywieckiej

Krzyż wiosną miłości

Uroczystość Podwyższenia Krzyża jest nam wszystkim potrzebna. Potrzebna jest i tym, którzy od krzyża jak od słońca, od życiodajnego źródła oddalają się świadomie albo z lenistwa, z wygody życia. Lekcja miłości przekazywana wielu, została zapomniana. Na naszej drodze do celu potrzebne jest płynące z krzyża umocnienie, wysłużona przez Chrystusa łaska, lekcja miłości do końca. Przez krzyż Chrystusa staliśmy się wzajemnie braćmi, możemy mocniej trwać w wierze, w miłości i Bożej nadziei. Nigdy nie zapomnę tych błysków krzyża z rzymskiego Koloseum. Jego promienie, wysyłane w Wielki Piątek w świat przez telewizję włoską i do nas, nie mogą nic nie mówić! Uwielbienie Chrystusa i Jego krzyża jest dla nas znakiem życia, znakiem przyjętej prawdy.

Jeden z pisarzy francuskich (J.K. Huysmans, zmarły w 1907 roku) po latach zwątpienia, niewiary oraz cierpienie duchowych dokonał rewizji swoich poglądów, skończył brać wzory z tego świata i po wielu przemyśleniach w 45. roku życia padł na kolana w konfesjonale i nawrócił się. To, co przeżył, nazywał ciemnym i strasznym, tym co odebrało mu wzrok i myślenie. W swoim świadectwie umieścił słowa: „O wiele łatwiej jest opisać cierpienie, niż je przeżyć, kiedy Bóg na nas je dopuszcza, abymy przetrarli swoje oczy”.

„Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27). Krzyż trzeba znów podnieść do góry. Dzisiaj jeszcze raz dokonajmy w sercu podwyższenia krzyża. Może on już zbyt nisko leży, jakby w gruzach naszej wiary. Bierzmy go na siebie, na nasze ramiona, idźmy z nim odważnie przed siebie. Nie ma chrześcijanina bez krzyża. Chrześcijaństwo w latach odsuwania się od krzyża było pozbawione siły, świętości i radości, kontaktu z Bogiem i bliźnimi. Odrzucenie krzyża jest zawsze stratą nie do odrobienia, stratą nawet na całą wieczność.

Krzyż - jak mówią święci - jest wiosną miłości. Krzyż się nie starzeje, a miłość nie gaśnie. Miłość z krzyżem na plecach nie wywołuje zadyszki. Jak dobrze jest trwać i umierać blisko krzyża albo na krzyżu z Chrystusem!

Podnieśmy krzyż naszego życia jeszcze wyżej, uczynimy go bardziej widocznym. Prośmy, aby z niego w serca nasze spłynęły nowe źródła mocy, abymy krzyż naszego Zbawiciela nosili nie tylko na łańcuszku na szyi, przy różańcu w kieszeni, ale i w sercu. Chrystus nas zaskakuje swoją nieustanną miłością. Tajemnica Jego miłości jest jeszcze większa niż krzyż. Podnieśmy na nowo ten krzyż w rodzinach, w pracy i w szkole, tam gdzie spędzamy wiele godzin naszego życia. Za św. Augustynem powtórzę: „Znak Krzyża został podniesiony i sprzeciwiano się jemu. Sprzeciwiano się chwale krzyża, ale nad krzyżem został umieszczony tytuł, którego nie zmieniono. Wszak Pan zatryumfował z drzewa. Kto jest ten, co walczy z drzewem? Chrystus? On na ich czole krzyż postawił”.

Za Marią Konopnicką zawołajmy: „O podniesiony na Krzyż, Chryste. Wyciągnij ku nam przebite ramiona. Gdy duch w ciemnościach omdlewa i kona - Ty nad nim rozpal swe światło wieczyste... z otchłani wieków wołamy ku Tobie podniesiony na Krzyżu Panie”. ks. Edward Nowak, *Skarb w glinianych naczyńkach*.



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -
Dzielmy się słowem z: www.gloria24.pl
Dzielmy_Sie_Slowem/

Kącik poezji

Pod stopy krzyża

„Na mojej piersi spoczywał schowany,
Małeńki krzyżyk ze stoniowej kości
Świadek młodzięcej wiary nieskalanej
Dar macierzyńskiej, najczystszej miłości
Co przetrwał wszystkie burze i szaleństwa
Znakiem cichego boskiego męczeństwa.

Kiedym go teraz na piersi zbolątej
Po latach tyłu znalazłem niewierny
Tak mi się wydał znowu jasny-biały
Taki potężny i tak miłosierny
Że znów tęsknotą zadrżało mi łono
Za tą postacią tyle uwielbioną!

I powitałem światło wiecznie nowe
Z tych jasných ramion krzyża tryskające
I na skrwawione stopy Chrystusowe
Tak samo lałem moje łzy gorące
Jak wówczas kiedym poił serce młode
Patrząc na Mistrza nadziejską pogodę.

I znów słyszałem te Boskie wyrazy:
„ Chodźcie tu do mnie Wy którzy cierpicie
Chodźcie tu do mnie leczyć ziemskie zmyzy
We mnie jest spokój i we mnie jest życie
Nie płaczcie próżno na świeżej ruinie
Wszystko przemija, prawda nie przemienie”.

Więc postuchałem słodkiego wezwania
I oto idę z mym sercem schorzałym
I pewny jestem Twego zmiłowania
Bom wiele błądził, lecz wiele kochałem
I drogi życia przeszedłem cierniste
Więc Ty mnie teraz nie opuszczaj Chryste.”

Adam Asnyk

Ogłoszenie!

Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka zaprasza
na kolejne spotkanie z lekarzem w ramach
CZWARTKÓW ZE ZDROWIEM!

które odbędzie się 18 września o godz. 16⁰⁰.

Lekarz medycyny, pani Alicja Kaleta, wygłosi prelekcję z cyklu **Zdrowie a medycyna** na temat: **Choroba a psychika człowieka**.

Po prelekcji będzie możliwość zadawania pytań.

Zapraszamy. Liczymy na dużą frekwencję!

Pani Doktor w swoim wykładzie pragnie uwzględnić również osobiste doświadczenia w walce z poważną chorobą.

Dla przypomnienia - p. Alicja Kaleta jest lekarzem od ponad 30 lat. *W walce z chorobą i cierpieniem starałam się stale pogłębiać i poszerzać swoje poznanie oraz stosować szeroki arsenał wiedzy różnych specjalności na czele z Interną i Medycyną Naturalną, Psychologią i Pedagogiką* - tak mówi o sobie. Przez te lata pracowała w szpitalu w Limanowej, przychodni ogólnej i specjalistycznych, w Pogotowiu Ratunkowym i trzech uzdrowiskach (Iwonicz, Rymanów, Ustrów). W ciągu ostatnich trzech lat związana była z przychodnią „Medica”.

Obecnie już tylko dzieli się swoim doświadczeniem jako wykładowca w pomaturalnej szkole medycznej.

Z życia parafii



- Od piątku do poniedziałku (5-8.09) nasi chórzycy pod przewodnictwem Księdza Proboszcza pielgrzymowali do Budapesztu. Mieszkali w Domu Polskim. W niedzielę uczestniczyli w polskiej mszy świętej, po której odbył się koncert pieśni i spotkanie z Polonią. Mimo wielkiego upału, przez 3 dni zwiedzali najważniejsze zabytki Budapesztu.

- W poprzednią niedzielę składaliśmy ofiary na rzecz diecezji bielsko-żywieckiej.

- Po wszystkich mszach św. można było oglądać w Czytelnii Katolickiej im. Jerzego Nowaka piękną wystawę obrazów na szkło, autorstwa Marii Gatnar-Guzy. Wystawa zatytułowana „Od stworzenia świata do Zmartwychwstania Pańskiego” będzie jeszcze czynna do następnej niedzieli.

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustrów 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (16.09) o godz. 17.00**

URSZULI CZYŻ

Z OKAZJI 85 URODZIN

**WIELU ŁASK BOŻYCH I OPIEKI MATKI NAJŚWIĘTSZEJ,
NAJLEPSZEGO ZDROWIA I DUŻO SIŁ
ORAZ RADOŚCI, SPOKOJU
I POMYŚLNOŚCI NA KAŻDY DZIEŃ**

życzy Redakcja

„To człowiek człowiekowi najbardziej potrzebny jest do szczęścia”.

Albert Schweitzer

JUBILACI TYGODNIA

Urszula Czyż

Walerian Krzempek

Bolesław Kiecoń

Emilia Chwastek

Józef Kuczera

Zuzanna Balcarek



**Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,
wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz
radości i spokoju na długie lata życia.**

Kącik dla rodziców

O reklamie

Od najmłodszych lat nasze dzieci oglądają reklamy w telewizji. Są one nadawane przed, po, a nawet w trakcie programów przeznaczonych dla najmłodszych odbiorców. O ile dla dorosłych reklamy często są męczące, a nawet denerwujące, o tyle dla dzieci ich oglądanie najczęściej stanowi zajmującą rozrywkę. Czasami maluchy potrafią przybiec z odległego pokoju, gdy usłyszą melodię ulubionej reklamy. Według badań OBOP statystyczny polski przedszkolak spędza przed telewizorem prawie 20 godzin tygodniowo, z czego nawet 3 godziny to czas emisji reklam.

Współczesne reklamy nie są już prostą i uczciwą informacją z jasno sformułowaną i racjonalnie uargumentowaną zachętą do dokonania zakupu. To raczej kolorowe, niezwykle starannie dopracowane minifilmiki z własną fabułą, wpadającą w ucho melodią i zabawnymi dialogami. Świat ukazany w reklamie skierowanej do dzieci jest pogodny, niezwykle barwny, a dzieci wyposażone w odpowiednie słodczyce, napoje i zabawki spędzają czas na ekscytującej zabawie w gronie rówieśników. Dzieci nabierają przekonania, że zakup określonych produktów da im nie tylko poczucie przynależności do grupy rówieśniczej, ale dostarczy niezwykłych i niezapomnianych wrażeń.

Dla osób dorosłych jest oczywiste, że wypicie soczku marchewkowego pewnej firmy nie sprawi, że dziecko poczuje się uczestnikiem wielkiej przygody, a plastikowe małpki nie ożyją w trakcie zabawy, choć to właśnie sugerowała reklama. Często nie zdajemy sobie sprawy, że nasze dzieci odbierają reklamę dosłownie i czują się bardzo zawiedzione, a nawet oszukane, kiedy zakupiony produkt nie tylko wygląda inaczej, niż ten, który widziały w telewizji, ale też nie ożywa i nie staje się źródłem oczekiwanych przeżyć.

Trudno powiedzieć, czy twórcy reklam, dla których nadrzędnym celem jest zapewne wymierne zwiększenie sprzedaży danego towaru, zdają sobie sprawę z tego, że stworzony przez nich fikcyjny świat może stać się dla licznych dzieci przyczyną wielu rozczarowań, a nawet rodzinnych konfliktów, jeśli będą one uparcie dążyć do zaspokojenia wzbudzonych przez reklamę oczekiwań. Dzieci, które raczej nie dysponują odpowiednimi środkami do realizacji swoich pragnień, są wykorzystywane jako narzędzie do wywierania nacisku na rodziców.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że te same reklamy emitowane są wielokrotnie, stwierdzimy, że siła ich oddziaływania może się zwiększać. I nie chodzi tu tylko o wzmaganie się pragnienia nabycia konkretnego przedmiotu, ale o następujące pod wpływem natrętnej propagandy znacznie głębsze i poważniejsze zmiany w sposobie myślenia i postrzegania

świata. Czasem trudno uwierzyć, że twórcom reklam chodzi tylko o generowanie zysków...

Celem reklamy jest nie tylko proste zwiększenie sprzedaży, ale też tzw. budowanie marki, czyli wyrabianie w potencjalnych klientach zaufania do produktów określonej firmy. To dlatego współczesne reklamy rzadko podają dziś racjonalne powody, dla których konkretny towar warto kupić. Raczej próbują wpływać na nasze emocje, sugerując, że zakup promoted produktu zapewni nam prestiż, pewność siebie czy określone przeżycia (np. „nieziemskie rozkosze” podczas jedzenia ptasiego mleczka).

Na ogół jesteśmy świadomi, że filmy przeznaczone dla widzów dorosłych mogą zawierać treści szkodliwe dla niedojrzałych odbiorców. Często jednak tej świadomości brakuje nam w ocenie reklam i nierzadko bagatelizujemy zagrożenia z nimi związane. Tymczasem, o czym nietrudno się przekonać włączając odbiornik telewizyjny, żyjemy w czasach, kiedy „była reklama ocieka seksem” (W. Wencel). Jak się wydaje, nie można dziś sprzedać szamponu do włosów, samochodu czy czekolady, jeśli do jego promocji nie zaangażuje się rozneglizowanej i zachowującej się wyzywająco kobiety. Czy nasze dzieci powinny to oglądać?

Nawet nam trudno jest czasem dostrzec, że produkt, w którego promocję włożono tyle pieniędzy jest albo całkiem przeciętny albo niczym nie różni się od jego tańszych odpowiedników. Pamiętajmy, że dzieci są nieświadome stosowanych w reklamie technik manipulacyjnych i dlatego są na nie całkowicie nieodporne, Ulegają nie tylko przemożnej chęci zakupu danego towaru, ale też przekonaniu, że określony produkt im się należy („jestem tego warta”) i powinny walczyć o jego zakup, zwłaszcza, że, jak przekonuje reklama, rodzice, którzy naprawdę troszczą się o swoje dzieci, powinni kupować im reklamowane produkty. Książd Andrzej Zwoliński w najnowszym numerze bardzo wartościowego miesięcznika dla rodziców „Sygnały Troski” pisze: „Niepokój budzi hierarchia wartości wielu reklam, która utrwała się szybko w umysłach i zachowaniu wielu ludzi. Współczucie, solidarność ze słabszymi, trwała przyjaźń i miłość, umiar w jedzeniu i picu są zastępowane przez egocentryzm, konformizm, kult siły i sukcesu, łakomstwo. Skutkiem bezrefleksyjnego „wchłaniania” takich treści może stać się nie tylko żądanie kupienia zachwalanych produktów, lecz także uformowanie postaw godzących w osobę ludzką, opartych na przekonaniu, że konsumpcja jest najwyższą wartością.”

Warto zastanowić się nad tym, czy reklama nie stała się w naszym życiu poważną siłą kształtującą nasze gusta, potrzeby, a nawet poglądy i czy można ją uznać za niewinną rozrywkę dla naszych dzieci? Wspólne krytyczne oglądanie i komentowanie reklam może stać się okazją do uwrażliwienia dzieci na mechanizmy stosowane w materiałach reklamowych i szansą na uodpornienie się na propagandę, obecną zresztą nie tylko w reklamie.

(J.B.M.)

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl